Osoby łatwo ulegające zgorszeniu proszone są o nieczytanie stron 4—5

SOBOTA Nr 24 85-02-23 Cena 5 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW





OD PRAGI DO MOSKWY



„Przysięgamy: zbudować na całym świecie jedność młodzieży wszystkich ras, narodowości, kolorów skóry i wierzeń; usunąć z powierzchni ziemi wszelki ślad faszyzmu, utrwalić między wszystkimi ludami świata szczerą przyjaźń; utrzymać pokój trwały i sprawiedliwy; zlikwidować nędzę, wyzysk i bezrobocie".

Te słowa przysięgi powtarzali reprezentanci młodzieży 63 krajów podczas zwołanej jesienią 1945 roku w Londynie Światowej Konferencji Młodzieży. Wówczas też powołali oni do życia Światową Federację Młodzieży Demokratycznej oraz postanowili organizować międzynarodowe spotkania, służące wymianie poglądów i zacieśnianiu więzów przyjaźni między dziewczętami i chłopcami wszystkich kontynentów. Przygotowania do pierwszego festiwalu młodzieży trwały półtora roku.

Słonecznym rankiem, 23 lipca 1947 roku, na wzgórzu niedaleko Pragi zebrały się tysiące młodych ludzi przybyłych z 71 krajów świata. Po trzykrotnym uderzeniu dzwonu, nad tłumem rozległy się słowa: **„Ze wsi zgładzonej przez faszystowskich barbarzyńców apelujemy do całego świata, by Lidice nigdy nie zostały spalone po raz drugi. Tragedia nie może się powtórzyć!".** Zgromadzony pośród ruin wioski Lidice tłum młodzieży skandował: **„NIE – WOJNIE!"** Po czym na dany znak delegaci rozeszli się po stokach wzgórza, wzięli w ręce łopaty i kilofy i zaczęli usuwać gruzy, by na oczyszczonym terenie zacząć budowę nowych Lidic. Wśród 17 tysięcy młodych z całego świata odbudowujących małą wioskę pod Pragą wielu było żołnierzy II wojny światowej m. in.: komisarz zgrupowania partyzantów w Alpach — Włoch Almo Bertolini, Jugosłowianin Marinko Benzan – dowódca oddziału partyzanckiego, Duńczyk Ludoln Arns, który wysadził w powietrze hitlerowską ciężarówkę wiozącą amunicję, uczestnik francuskiego ruchu oporu Alfons Antoni Soznet, Bułgarka Anna Grigojewa, która w latach okupacji kolportowała ulotki antyfaszystowskie.

Mimo upływu 40 lat idea festiwalowa nie straciła nic na aktualności. Walka o pokój jest i dziś, w świecie nękanym wojnami i konfliktami zbrojnymi, sprawą najważniejszą. Ona też będzie dominować na kolejnym forum młodzieży świata — XII Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów, któremu gościny udzieliła Moskwa. Do stolicy Związku Radzieckiego pod koniec lipca br. na siedem dni zjedzie około 40 tysięcy uczestników i gości festiwalu z ponad 140 krajów. Polską młodzież reprezentować będzie 600-osobowa delegacja oficjalna oraz blisko 1,5 tysiąca młodych turystów, **(mj)**



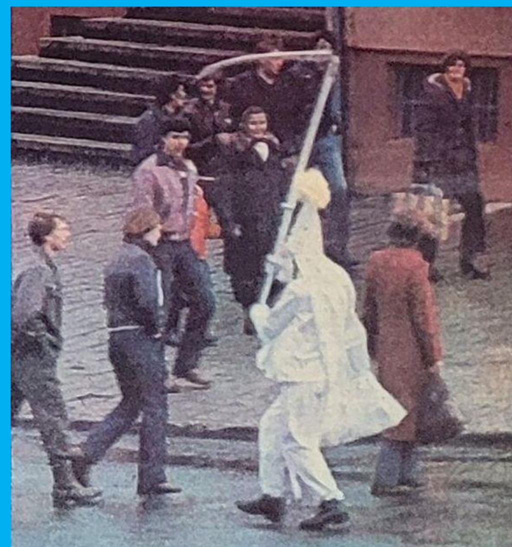


TAK BYŁO!

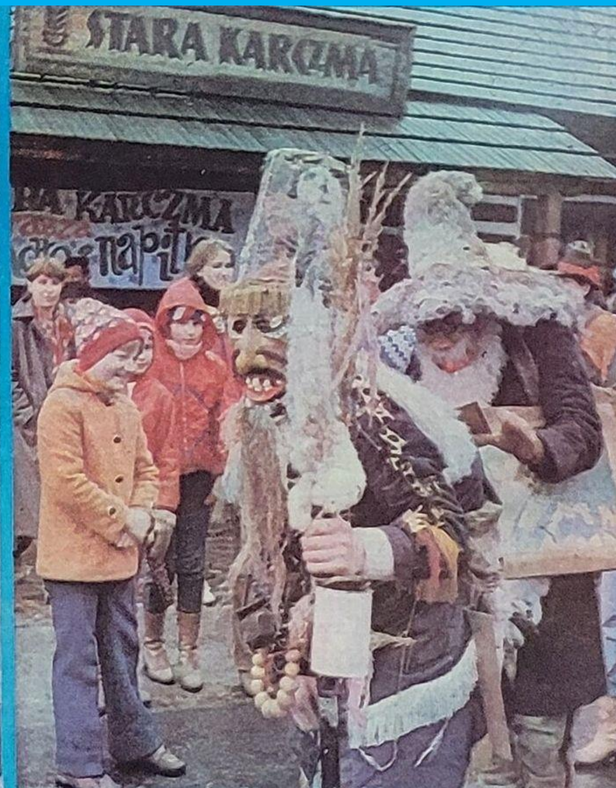
Ci którzy w styczniu i lutym wędrowali po Beskidzie Żywieckim, zapewne spotkali sympatyczne niedźwiedzie, wesołe diabły i rozbrykane zupełnie niepoważne... śmierci.

Tradycja przebierańców noworocznych jest tu ciągle żywa, przekazywana z ojca na syna. Każda wioska ma swój zespół kolędniczy, a wszyscy spotykają się na Żywieckich Godach - wielkiej imprezie, która jest i świętem, i przeglądem, i pyszną zabawą. Przebierańcy dostają we władanie pociąg, którym jadą do Jeleśni, i tam odbywa się bardzo głośny konkurs strzelania z bata

Fot. **Z. Bisanz**







ŻARSKI CHÓR SZKOLNY – WŚRÓD NAJLEPSZYCH

(Za „Gazetą Lubuską"). Działający od dwóch lat w Szkole Podstawowej nr8 w Żarach chór uczestniczył ostatnio w przeglądzie o puchar 40-lecia PRL, zorganizowanym w Poznaniu. Żarski zespół wrócił z przeglądu z głównym trofeum.

Nie jest to pierwszy sukces młodego chóru. Już w 1983 roku na eliminacjach wojewódzkich ogólnopolskiego Konkursu Chórów Szkolnych a capella żarski zespół pracujący pod kierunkiem mgr Anny Rosiwal zdobył I miejsce w kategorii chórów szkół podstawowych, a na eliminacjach międzywojewódzkich uzyskał III miejsce.

Chór występował wielokrotnie, także poza Żarami - m. in. w NRD podczas obchodów Międzynarodowego Dnia Dziecka, na ogólnopolskiej konferencji kuratorów oświaty i wychowania, a także w Zielonej Górze podczas obchodów Dnia Nauczyciela.

Chór z żarskiej szkoły przygotowuje się obecnie do udziału w V Ogólnopolskim Konkursie Chórów Szkolnych. Po raz trzeci bronić będzie pucharu przechodniego Polskiego Związku.Chórów i Orkiestr Oddziału Wielkopolskiego.

Gratulujemy sukcesów i życzymy wielu jeszcze satysfakcji ze wspólnego śpiewania.

PYTON – RADIONADAWCA

(PAP). Australijski zoolog chcąc zbadać wędrówki małych kangurów przyczepił do szyi jednego z nich maleńki nadajnik radiowy. Pewnego razu naukowiec zauważył, że sygnały od kilku dni nadchodzą z jednego punktu. Wielkie było jego zdziwienie, gdy stwierdził, że sygnały emitowane są z... żołądka trzymetrowego pytona! Przyczyna była prosta. Zwierzę – radionadawca padło ofiarą olbrzymiego węża, który połknął je wraz z nadajnikiem...

W trosce o czystość mórz

ZSRR (PAI). Już od dwóch lat nowe statki radzieckie wyposaża się w specjalne piece do spalania odpadów. Substancje organiczne, papier, szmaty, opakowania - wszystko zostaje spalone przed wyrzuceniem do morza. W piecu pokładowym opakowania szklane i metalowe zamieniają się w drobny pył. Piece takie seryjnie produkują zakłady „Leninskaja Kuźnica" w Kijowie.

Paliwo z... oleju palmowego

MALEZJA (PAI). Naukowcom w Malezji udało się otrzymać materiał pędny z oleju palmowego. Po wielu udanych próbach już od maja 1985 r. Malezja produkować będzie rocznie 3 tys. ton tego nowego paliwa. Pojazdy napędzane paliwem z oleju palmowego mają łatwiejszy zapłon, a ich silniki osiągają większą moc i przyspieszenie od silników napędzanych tradycyjnymi paliwami: benzyną, olejami napędowymi czy ropą. Ponadto zużycie paliwa nowego jest mniejsze, a jego spalanie pełniejsze. Spaliny więc w mniejszym stopniu zatruwają środowisko.

- Co to jest „Kłosaro”?
- Trzy Kaśki i teatr
- Piszcie po rosyjsku!
- Co robi „Echo”

NOWE KLUBY– NOWE SPRAWY

Kolejne meldunki o klubach i klubikach. Zgłaszają się ci, którzy mają dobre pomysły, chcą zrobić coś dla siebie, dla kolegów i młodszych. Kto następny?

„Kłosaro" – czyli kłopoty, samotność, rock

Założyliśmy klub o nazwie „Kłosaro". Jest to skrót od trzech nazw - kłopoty, samotność, rock. Każdy, kto ma kłopoty (w domu, w szkole, w miłości), czuje się samotny albo interesuje się rockiem - niech do nas napisze. Samotnych skontaktujemy ze sobą lub doradzimy co mają robić, żeby zdobyć przyjaciół; osobom z kłopotami będziemy doradzać co zrobić, by się ich pozbyć, a osobom lubiącym rocka proponujemy wymianę plakatów itp. Na razie jesteśmy cztery - Monika, Hania, Ewa i Grażyna. Każdy kto napisze automatycznie staje się członkiem „Kłosaro", otrzyma legitymację i odpowiedź. Prosimy tylko o przysłanie znaczków i kopert. Grażyna Czarnowska, ul. Szubińska 22/45, 95-312 Bydgoszcz

Trzy Kaśki założyły teatrzyk

Chcemy oznajmić, że pięć miesięcy temu założyłyśmy (trzy Kaśki) klub - a zarazem teatrzyk dla młodszych dzieci. Przyjęłyśmy kilkanaścioro dzieci od 8 lat jako aktorów teatrzyku i członków klubu. Jak dotąd wystawiliśmy kilka przedstawień np.: „Leśne medale", „Czerwony Kapturek", „Jaś i Małgosia", a także przedstawienia kukiełkowe: „Na straganie" i „Samochwała" oraz inne wiersze Jana Brzechwy. Oprócz tego organizujemy różne zabawy i konkursy. Ostatnio urządziłyśmy zabswę noworoczną i konkurs piosenki. Na laureatów konkursu zawsze czekają nagrody. Chciałybyśmy nawiązać kontakt z tymi, - którzy także prowadzą podobne kluby - teatrzyki i zachęcić innych do zakładania podobnych klubów, bó dzieciaki są naprawdę zadowolone. **Katarzyna Wojtowicz, ul. Do Prochowni 49/21, 33-100 Tarnów.**

Interesuję się językiem rosyjskim

Mam 17 lat. Pragnę założyć klub miłośników języka rosyjskiego, interesuję się tym językiem od V klasy. Każdy, kto lubi ten język i chciałby poszerzyć swoje wiadomości, może dó mnie pisać, dołączając kopertę ze znaczkiem na odpowiedź.

Piszcie tylko (!) w języku rosyjskim pod adresem: **Mariusz Klimczuk, ul. Magazynowa 3/15, 19-300 Ełk.**

Też zakładamy klub

W 6 numerze „Świata Młodych" przeczytałyśmy informację o różnych klubach zakładanych przez naszych rówieśników. Tytuł głosi, że naśladownictwo dozwolone, więc też zakładamy taki klub. Wszystkie zbieramy plakaty, wiadomóści o zespołach; kochamy zwierzaki (zwłaszcza chomiki, psy i koty). Poza tym bardzo lubimy czytać książki. Jest nas sześć. A oto nasze imiona: Beata, Bożena, Agnieszka, Zdzisia, Bogda i Viola.

Kto ma podobne zainteresowania lub czuje się samotny, niech do nas napisze (prosimy dołączyć znaczek), postaramy, się odpisać na każdy list. **Bogumiła Kaczorek, ul. Wąska, 95-074 Proboszczewice, woj. łódzkie.**

Kto lubi zwiedzać kraj?

Obie, tzn. Małgorzata i Izabela, tworzymy zespolik „Wszędobylców". Mamy rowery i w co drugą sobotę wyruszamy na wycieczki. Bardzo chciałybyśmy poznać kogoś, kto także lubi jazdę rowerem i zwiedzanie.

Naszym hobby jest nie tylko jazda na rowerze, ale także poznawanie obyczajów w różnych częściach naszego kraju. Chodzi tu głównie o zwyczaje świąteczne, choć nie tylko. Chętnie nawiążemy kontakt z kimś, kto ma pasję zwiedzania i poznawania obyczajów ludności zamieszkującej różne regiony Polski poprzez książki, korespondencję i inne źródła.

To jeszcze nie wszystko. Każdy kto do nas napisze zostanie członkiem naszego klubu „Wszędobylców". Warunki przyjęcia są następujące: Trzeba opisać swój region, mieć ocenę bardzo dobrą z geografii. Podać tytuł jakiejś książki z obyczajami (obojętne jakimi).. Każdy, kto do nas napisze i spełni te warunki, ma gwarantowane członkostwo oraz legitymację. Członkiem może być każdy bez względu na płeć i wiek. **Małgorzata Skrobotowicz, ul. Roztoki 7/15, 43-300 Bielsko-Biała lub Izabela Ptak, ul. Jutrzenki 31/106, 43-300 Bielsko -Biała**

Ja z bratem

Wraz z moim bratem Adamem założyłem Klub Miłośników Zwierząt. Nasz klub ma dopiero kilka dni. Wszystkich chętnych do zapisania się do naszego klubu prosimy pisać pod adresem: Adam Sobociński, **ul. Lessla 1/65,24-100 Puławy.**

Lubisz podróżować? Napisz do nas!

Założyliśmy Klub Turystyki Kolarskiej. Zbieramy wiadomości o turystyce rowerowej i organizujemy wycieczki piesze i rowerowe. Wszyscy bardzo lubimy podróżować: Kto ma podobne zainteresowania, niech do nas napisze. Wszyscy, którzy do nas napiszą otrzymają odpowiedź - zapewniamy. Piszcie pod adresem: **Andrzej Malcherek, ul. Siemianowicka 18/9, 41-902 Bytom.**

Kto ma zdjęcia psów?

Ze swoimi koleżankami założyłam klub miłośników psów. Służymy radami, zbieramy zdjęcia psów i chętnie powiększymy naszą kolekcję. **Elżbieta Głowacka ul. Gębice 7, 99-130 Ozorków.**

Kto kocha psy?

Założyliśmy Klub Miłośników Psów. Jeżeli ktoś z czytelników kocha psy i ma psa, niech do nas napisze. Niech przyśle zdjęcia swojego ulubieńca i opisze go. Również Ci, którzy mają kłopoty z psem, niech do nas napiszą. Z radością odpowiemy na każdy list. Zbieramy książki, pocztówki, i ciekawostki dotyczące psów (mamy duży zbiór).

Pierwsze 3 osoby, które do nas napiszą ciekawy list i przyślą zdjęcie, otrzymają nagrodę-niespodziankę. Pozostałe osoby wezmą udział w losowaniu nagród za najciekawszy list i najładniejsze zdjęcie. Mamy do rozlosowania dużo zagranicznych pocztówek z psami. Czekamy na ciekawe listy. Prosimy o przysłanie koperty ze znaczkiem, a wtedy na pewno odpowiemy.

Prosimy pisać pod adresem: **Anna Jankowska ul. 22 Lipca 24/7, 81-372 Gdynia.**

Flota to moje hobby

Założyłem wraz z moimi kolegami Klub Miłośników Okrętów. Mam dostęp do fachowych źródeł zagranicznych. Można do mnie nadsyłać listy z pytaniami. Odpowiem na każdy list. Jestem uczniem VIII klasy i nie posiadam zbyt wielkich funduszy. Dlatego proszę o' przysyłanie wraz z listem dodatkowego znaczka. Specjalizuję się w okrętach Szwecji,' USA, ZSRR, Kanady, Japonii, Francji, Anglii, RFN oraz Włoch, co wcale nie znaczy, że nie odpowiem na list zzapytaniem o okręty np. z Brazylii. Wyrażam także gotowość zamiany zdjęć oraz planików okrętów. **Rafał Duzowski ul. Wieluńska 58/1, 61-502 Gdynia 13.**



„Echo" – echo, echo...

Założyłyśmy Klub Muzyczny „Echo". Należą do niego na razie trzy dziewczyny: Baśka, Monika, i Anka. Żeby zostać członkiem naszego klubu, trzeba przysłać słowa dowolnej piosenki - nagradzamy plakatami znanych zespołów, lub znaczkami naszego klubu. **Barbara Strug, 24-151, Sadurki, woj. lubelskie.**

Interesujemy się Indianami

Mam 12 lat. Otwieram klub,, w którym zajmować się będziemy historią i obyczajamfihdian. Już mam dużo informacji na ten temat, ale myślę, że przy pomocy innych zdobędę ich więcej. Proszę pisać pod adresem: **Maciej Budziński ul. Śląskiego 3a/16, 87-100 Toruń.**



Czy to tylko wina przewodniczącej?

W naszej klasie panuje straszny bałagan. Jesteśmy podzieleni na trzy grupy. Pierwsza składa się z dziewcząt, które mówią brzydkie słowa (bo to „modne"!), „latają" za chłopcami i niestety - są najgłośniejsze. Druga grupa próbuje robić to co pierwsza i znaleźć się w niej, ale rzadko komu to się udaje. W trzeciej grupie są takie osoby, które źle się uczą, są ciche, spokojne i nawet nie mają zamiaru być w drugiej, a co dopiero w pierwszej grupie.

To wszystko jest zasługą naszej „kochanej" przewodniczącej. Nie umie ona nic załatwić ani pomóc. Na początku roku szkolnego chłopcy wybrali Balbinę (tak ją nazywamy) żeby się z niej pośmiać. My - naiwne dziewczęta myślałyśmy, że będzie dobrą gospodynią klasy, ale niestety, Balbina zaniedbywała swoje obowiązki, spóźniała się na lekcje i apele. Gdy zauważyła, że chłopcy przestali się nią bawić i klasa się od niej odsunęła, zaczęła się podlizywać nauczycielom. Balbina nie ma za grosz ambicji. Wie, że nie chcemy, żeby była przewodniczącą, ale nie chce zrezygnować z tego stanowiska. Głupio nam teraz powiedzieć o tym wychowawczyni, bo jak będziemy wyglądać w oczach innych klas? Na pewno wszyscy by się dowiedzieli i kpili, że sami wybraliśmy taką okropną przewodniczącą. Proszę wydrukujcie ten list, może inni czytelnicy byli w podobnej sytuacji i doradzą nam co robić?

Lucy VIII klasa

OD REDAKCJI: Zbieracie plon swojego nieprzemyślanego wyboru. Wszyscy jesteście więc odpowiedzialni za obecną sytuację w klasie. Powinniście jak najszybciej naprawić ten błąd, przeprowadzić wybory – tym razem poważnie i rozważnie. I warto, abyście pamiętali, że atmosfera w klasie zależy nie tytko od gospodarza klasy, lecz od Was wszystkich, (es)

Najładniejsza prymuska

Mam 14 lat. Chodzę do VII klasy. Nikt w klasie ani na podwórku nie chce się ze mną przyjaźnić, ponieważ bardzo dobrze się uczę i jestem najładniejsza w klasie. Nie mogę znaleźć sobie przyjaciółki, która by mnie lubiła. Gdy była w szkole dyskoteka i wybrano „Miss dyskoteki" wybrano mnie. Zazdrosne koleżanki znienawidziły mnie za to.

Kaśka

Mój brat brzydko się ubiera

Mam 12 lat i chodzę do VI klasy. Głównym powodem moich zmartwień jest mój brat Piotrek. Chodzi do III klasy liceum ekonomicznego i bardzo brzydko się ubiera. Wszyscy go zaczepiają mówiąc: „ale masz dzwony!". Myślą oczywiście o jego spodniach.

Nie wiem co mam robić, żeby brat zmienił styl ubierania. Kiedy zaproponowałam mu zwężenie spodni, odpowiedział surowo: nie!!! Nie wiem, co robić z Piotrkiem. Tak bym chciała, żeby był taki modny jak inni chłopcy. Bardzo proszę o wydrukowanie mojego listu, może znajdzie się ktoś, kto doradzi mi jak'wpłynąć na brata.

Iwona

● Biuro POD ● Biuro POD ●

● Mam wiele plakatów, zdjęć krajowych i zagranicznych zespołów muzycznych. Wymienię je na wszystko, co dotyczy zespołu Klaus Mittfoch i Kapitan Nemo. Odkupię single zespołu Classix Nouveaux, **Izabella Marciniak, ul. Langiewicza 5/49, 38-500 Sanok**; ● Poszukuję 1 i 34 numeru, ‚ŚM” z l984r. w zamian mogę odstąpić następujące numery „ŚM”: 87, 108, 120 z 1983 r. oraz 22, 26, 42, 45, 47, 50, 52, 56, 80, 81, 83, 84, 85 z 1984 r., **Robert Dobrogowski, ul. Zagórska 36a, 26-052 Kielce**; ● Mam dużo zdjęć Elvisa Presleya (w tym trzy plakaty) oraz wiele informacji o tym piosenkarzu. Mam też zdjęcia Anny Jantar. Chętnie je wymienię na fotosy Limahla, Shakin Stevensa, Rod Stewarta. Nik Karshawa oraz zespołów: Kajagoogoo, Duran-Duran, **Hanna Zalesińska, ul. Podgórska 8c/ll, 81-166 Gdynia 6**; ● Poszukuję 1, 2, 4, 5 numeru „Młodego Technika” z 1984 roku, **Sławomir Wojciechowski, ul. Lenina 16, 43-183 Orzesze - Jaskowice**; ● Poszukuję numerów „ŚM” kwietnia, maja, czerwca i lipca 1984 r. zawierających odcinki „Akwarium dla każdego". Wymienię je na kilkadziesiąt numerów „Małego Modelarza”, **Krzysztof Nowakowski, ul. Pułaskiego 11 m. 3, 03-181 Warszawa**; ● W zamian za numery „Małego Modelarza" z ubiegłych lat (tylko ze statkami) oraz wszystko o tematyce morskiej: nalepki, plakaty, informacje, zdjęcia, prospekty, ciekawostki, starocie morskie, a takie wywiady ze sławnymi marynarzami i żeglarzami, ofiaruję adresy klubów sportowych z Belgii, Anglii, Hiszpanii, RFN, Portugalii, Holandii, NRD, Szkocji, Jugosławii, Bułgarii, Rumunii, Czechosłowacji, Związku Radzieckiego, Argentyny, Turcji, Węgier, Szwajcarii, Wioch, Szwecji, Urugwaju, Paragwaju, Grecji, Austpi.Francji, Brazylii, a także polskich klubów sportowych, **Grzegorz Bobkiewicz, ul. Gagarina 25 m. 50, 26-600 Radom**; ● Poszukuję 2, 3, 4, 5, 7, 8 i 12 numeru „ŚM” z 1984 r. W zamian oferuję plakaty zespołów polskich i zagranicznych oraz prospekty samochodu „Subaru". Chcę też odkupić komiksy „Tytusa”, Romka i A’Tomka” (księga I-IV, VIII i X), **Wojciech Klimaszewski, ul. Kościelna 6/5, 16-300 Augustów.**

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

● Mam 15 lat. Interesuję się muzyką, uwielbiam Urszulę, Lady Pank, Maanam. Lubię książki, kwiaty i zwierzęta, **Beata Ławniczak ul. Długa 10, 62-050 Mosina**; ● Interesuję się akwarystyką. Chętnie nawiążę kontakt z tymi, którzy posiadają czasopismo „Akwarium” lub odcinki „Akwarium dla każdego" z „ŚM”, **Piotr Koczwara, ul. Kogucia 13/1, 85-431 Bydgoszcz**; ● Mam 15 lat. Uwielbiam Lady Pank, Republikę, Oddział Zamknięty i Universe. Kocham Widzew-Łódź i Juventus-Turyn, **Marta Kominowska, ul. Wolności 38/4, 62-404 Ciążeń**; ● Mam 13 lat. Lubię słuchać muzyki. Zbieram znaczki i pocztówki, **Robert Matula, ul. Zielińskiego 75/1, 53-533 Wrocław**; ● Pragnę mieć przyjaciela lub przyjaciółkę. Mam 15 lat, psa i poczucie humoru. Lubię Culture Club i Republikę, a także psy, konie, koty, delfiny i inne zwierzaki. Nie lubię oszustwa, Lady Pank i TSA. Jeśli dam radę, odpiszę na wszystkie listy, **Edyta Rybarczyk, ul. Batorego 42 m. 19, 05-400 Otwock**; a Mam 15 lat. Lubię matematykę i geografię. Interesuję się muzyką rozrywkową i literaturą, **Ewa Ohde, ul. Szkolna 9/24, 87-700 Aleksandrów Kujawski**; ● Cenię ludzi z poczuciem humoru. Lubię czytać książki i słuchać muzyki rockowej. Interesuję się sportem. Mam 14 lat, **Aleksandra Nowak, ul. 3-go Maja 11/4, 62-300 Września**; ● Od roku uprawiam jeździectwo. Trenuję ujeżdanie koni w niewielkiej stadninie. Chciałabym nawiązać korespondencję z osobami, które również interesują się końmi, **Agnieszka Szczypek ul. Pawia 9/4,59-300 Lublin**; ● Mam 13 lat. Interesuję się muzyką, geografią i archeologią. Uwielbiam zespoły: Shorts i Universe. Lubię zwierzęta i ludzi z poczuciem humoru, **Agnieszka Kasińska, 26-508 Gąsowy Rządowe 142**; ● Mam 16 lat. Mieszkam na wsi, którą bardzo lubię. Kocham zwierzęta i uwielbiam sport. Lubię stare piosenki i melodie, **Urszula Kapka, Karchów I, 23-420 Tarnogród**; ● Interesuje mnie sport, moda, muzyka i gotowanie. Zbieram opakowania od czekolad i przepisy kulinarne Lubię historię starożytną, zwierzęta, przyrodę i wycieczki. Mam 12 lat, **Danuta Filipek, ul. Ormowców 35, 41-408 Mysłowice - Wesoła**; ● Kocham wolność, życie i pokój. Lubię TSA, Johna Lennona i zespół Mech. Nie lubię przemocy, gwałtu i nienawiści. Uwielbiam mleko i makowiec, **Krzysztof Korszeń, Internat OSW, ul. Rehabilitacyjna 1, 28-100 Busko-Zdrój**; • Interesuję się filatelistyką, lubię konie, zbieram widokówki. Mam 10 lat, chodzę do III klasy, **Violetta Omelczuk, Linowo, 86-331 Boguszcwo**; ● Mam 15 lat. Interesuję się muzyką rockową. Kocham konie i psy. Zbieram fotosy piosenkarzy i zespołów, **Danuta Steinka, 83-334 Miechucino**; ● Lubię się śmiać i żartować. Chodzę do dyskoteki i przepadam za muzyką rockową. Mieszkam w Gdańsku, lecz teraz jestem w internacie. Szukam przyjaciół, **Bogdan Niewiadomski, ul. Klasztorna 39,63-720 Koźmin Wlkp.**; ● Interesuję się turystyką, szachami oraz muzyką Lady Pank |i Urszuli. Mam 15 lat, **Zdzisław Jasny, ul. Bolesława Chrobrego 12,43-200 Pszczyna.**

Technika i życie

NIEPOTRZEBNY ŚWIAT FANTAZJI ?

„Możliwe jest zbudowanie narzędzi do pływania, działających bez udziału wioślarzy, jak również statków morskich i rzecznych, obsługiwanych przez jednego człowieka, a jednak płynących szybciej niż gdyby były pełne ludzi. Także i powozy bez koni skonstruowane być mogą, biegnące z nadzwyczajną prędkością. Możliwe jest zbudowanie aparatów latających, których skrzydła bić będą powietrze na podobieństwo ptasich, wprawiane w ruch przez siedzącego wewnątrz człowieka (...) Ciała przezroczyste obrobione być mogą w taki sposób, iż widziane przez nie oddalone przedmioty wydają się być bliskie" – napisał w jednym ze swoich traktatów XIII-wieczny (!) filozof i przyrodnik angielski Roger Bacon. Jeszcze wiele lat później niejeden uczony był zakłopotany faktem, że tak nierealne mrzonki wyszły spod pióra człowieka uznawanego za prekursora racjonalistycznego spojrzenia na świat „okiem i szkiełkiem mędrca". O tym, że nie są to wcale pomysły utopijne, przekonano się dopiero na początku XIX wieku, kiedy to pojawiły się pierwsze statki parowe i automobile. A cięższy od powietrza aparat latający wzbił się w powietrze na początku naszego stulecia. Trudno uwierzyć, że te zadziwiające trafnością prognozy techniczne' powstały w czasach, kiedy większość uczonych zajmowała się liczeniem diabłów mieszczących się na główce od szpilki!

Potocznie zwykło się uważać, że bujna wyobraźnia, zdolność fantazjowania, niezwykłe pomysły są atrybutem artystów, poetów i bujających w obłokach marzycieli. Od ludzi zajmujących się sprawami techniki oczekuje się realizmu, praktyczności, dokładności. Szanującemu się inżynierowi nie wypada nawet zaprzątać sobie głowy zupełnie nieprzydatnymi rojeniami fantastów.

Współczesna psychologia twórczości ma w tej kwestii zgoła odmienne zdanie. Okazuje się, że posiadanie dużego zasobu wiedzy nie jest wcale równoznaczne z umiejętnością nowatorskiego sposobu rozwiązywania problemu. Nierzadko ludzie z dyplomami nie wykraczają w czasie pracy zawodowej poza powielanie wiadomości zdobytych w czasie nauki. I szybko popadają w rutynę, stając się największymi wrogami innowacji!

Nie jest to bynajmniej zjawisko nowe. Historia uczy, że w przeszłości większość wynalazków z trudem torowała sobie drogę przez mielizny konserwatyzmu i pyszałkowatej krótkowzroczności. Na początku XIX wieku jeden z chemików wykpił publicznie... pomysł oświetlania ulic latarniami gazowymi! - „Równie dobrze można by podjąć próbę oświetlenia Londynu kawałkiem księżyca" – dowcipkował. Jednak mina szybko mu zrzedła, gdy na ulicach miast rozbłysły pierwsze latarnie oświetlane gazem koksowniczym...

Inna przygoda spotkała słynnego wynalazcę amerykańskiego Edisona. W 1877 roku zbudował on fonograf - pierwsze na świecie urządzenie utrwalające i odtwarzające dźwięk. Kiedy przyszedł zarejestrować swój wynalazek, kierownik biura patentowego wyrzucił go za drzwi nie oglądając nawet aparatu.

- To jakiś pomyleniec! Głos może wydawać tylko ludzka krtań - wykrzykiwał wzburzony specjalista od rozpowszechniania nowatorskich rozwiązań.

Biorąc pod uwagę ówczesny poziom wiedzy, trudno odmówić logiki tej argumentacji. Szkopuł w tym, że wiele odkryć zdaje się wchodzić w kolizję z tzw. zdrowym rozsądkiem. Postęp znajduje się w rękach ludzi, którzy w życiu kierują się dewizą: nie ma rzeczy niemożliwych!

Obecnie, przy niezwykle szybkim rozwoju nauki i techniki, wiele pomysłów, które zupełnie niedawno uznawano powszechnie za utopijne brednie, udało się zrealizować w praktyce. W głębinach oceanów pływają tysiące „Nautilusów" Verne'a, ludzie dotarli na Księżyc. Odbywają się transplantacje ludzkich organów, tak jak to sobie wyobrażał rosyjski pisarz Bielajew. Cybernetyczne maszyny Lema wchodzą do powszechnego użytku, a niektóre pomysły niebawem mogą być wprowadzone w życie. Angielski pisarz Aldous Huxley w książce „Nowy wspaniały świat" opisuje wyhodowane w specjalnych laboratoriach, zaprogramowane genetycznie humanoidy. Dzisiaj prace nad uzyskaniem żywego organizmu drogą biofizycznych doświadczeń dla nikogo już nie są tajemnicą. Mówi się nawet o możliwości zmiany kodu genetycznego, w celu stworzenia doskonalszych istot. O takich eksperymentach najwięksi fantaści nawet nie śnili...

Marzenia o doskonalszym świecie i niczym nie skrępowana wyobraźnia mogą więc być ogromnym sprzymierzeńcem wynalazców. Zaczynem wielu odkryć bywają przecież pomysły zdawałoby się zupełnie niedorzeczne. Metodę „burzy mózgów'' z powodzeniem wykorzystuje się do rozwiązywania trudnych problemów, skrupulatnie analizując najbardziej fantastyczne rozwiązania.

Jednak najpłodniejsza wyobraźnia niewiele jest warta, jeśli nie wzbogaca się jej rzetelną wiedzą i pasją poznawczą. Najoryginalniejsze pomysły, których nikt nie urzeczywistnia, mają niewiele większą wartość niż rozmyślania o niebieskich migdałach...

JUSTYN OPARA

POKONAĆ PRÓG

Dorota mamę ma, ale... Gdy dziewczynka miała zaledwie pół roku, matka zostawiła ją u babci i przestała się o córkę troszczyć. Potem babcia zmarła, matka wywędrowała z domu, a dzieci (Dorota ma jeszcze dwóch młodszych braci) zostały same z ojcem-pijakiem. Ojciec bijał je często i mocno, zwłaszcza najstarszą córkę. Więc gdy wracał do domu pijany, dziewczynka przed nim uciekała. Coraz częściej noce spędzała na dworze. W szkole bywała coraz rzadziej, w dzień przecież mogła się choć trochę zdrzemnąć we własnym łóżku. Kto by więc myślał o szkole?!

Rodzice Piotrka siedzą w więzieniu: za napad, pobicie, kradzieże. 14-letni chłopak został zupełnie sam. Niechętnie chodził do szkoły, coraz częściej włóczył się po ulicach z 19-letnimi „koleżankami". Wreszcie „zrobili", czyli okradli kiosk. Piotrka milicja przywiozła do Pogotowia Opiekuńczego. Gdy wychowawca zaproponował, by poszedł na harcerską zbjórkę, chłopak powiedział zdecydowanie: nie! Co to, będzie ze szczeniakami w mundurku paradował? Akurat drużyna przygotowywała się do akcji letniej - naprawiali sprzęt, ustawiali na próbę namioty. Piotrek się zaciekawił. Najpierw tylko pomagał, potem poprosił: – Chciałbym jednak do harcerstwa...



Marcin, zwany „Mała Maggie" od swej ulubionej piosenki, śpiewa jak słowik. Ze złożeniem harcerskiej chusty idzie mu gorzej, ale w końcu na pewno sobie poradzi

Jacek to miły, drobny blondynek. Chodzi do IV klasy, uczy się jako-tako. Jest bardzo grzeczny. Jacek ojca nie ma. Rodzinę utrzymuje babcia. Babcia handluje, mama i Jacek jej pomagają. Chłopiec wiedział wszystko – jak działać, by uniknąć kontroli, gdzie schować,towar przed milicją, jak się zdobywa (nie zarabiał) pieniądze, Jacek kręcił, kłamał, w szkole zaczął kraść. Ginęły pieniądze, najpierw z kieszeni, teczek, potem - ze szkolnej kasy. Jest teraz w Pogotowiu Opiekuńczym. Tu nie pochwala się cwaniactwa i kłamstwa, tu tym nie można zaimponować. Chłopiec to zrozumiał. Stara się. Należy teraz do drużyny harcerskiej, chciałby zostać zastępowym.



„Na wniosek Rady Drużyny wręczam druhowi mundur" — Robert jest bardzo przejęty

„Zielony płomień" to nie tylko nazwa drużyny, ale i piosenki, którą śpiewa się na każdej zbiórce. Nowi muszą się jej szybko nauczyć



Marzence mama nie pozwala chodzić do szkoły. – Nic cię tam nie nauczą – mówiła. Marzenka siedziała więc w domu; niańczyła młodsze rodzeństwo; to, które nie trafiło jeszcze do domów dziecka. Patrzyła jak pije mama, ciocia, wujkowie. Biegała na meliny po wódkę, czasem któremuś wujkowi wyciągnęła z kieszeni parę groszy. Awantury, bijatyki, milicja, puste mieszkanie, połamane sprzęty – to dla niej chleb codzienny. Gdy trafiła do Pogotowia, po raz pierwszy od miesięcy zjadła gorący obiad. Jest nieufna, bo ciągle stykała się ze złem. Jak więc ma rozróżnić dobro od zła, skoro nikt dotąd jej tego nie nauczył?!

Piotrek, Dorota i wielu innych. Są bardzo młodzi, a mają już na swoim koncie bagaż doświadczeń, które starczyłyby na niejedno dorosłe życie. Są, jak Marzena, nieufni. Szybko się jednak zmieniają, gdy zetkną się z dorosłymi, którym można wierzyć, których życzliwości doświadczają na każdym kroku. W Warszawskim Pogotowiu Opiekuńczym przyzwyczajają się do rannego wstawania, punktualności, do prania i porządkowania swoich rzeczy osobistych - tego nigdy nie robili. Zarzucają z wolna złe nawyki, odrabiają lekcje. Wielu należy do harcerstwa.

W Pogotowiu działa od 1979 r. 266 DH Nieprzetartego Szlaku „Zielony płomień". Z tym harcerstwem jest na początku trochę tak jak z kółkiem zainteresowań - przyciąga samą nowością. Chętnie się dó niego należy, bo to nie obowiązek i cóś innego niż lekcje. Zdobycie szarego czy zielonego munduru, chusty (różowa dla zuchów, niebieska dla harcerzy) to już powód do dumy. Budynek Pogotowia jest strasznie ciasny, izby harcerskiej nie ma. Jest za to harcerski sprzęt - są więc-biwaki, obozy, wędrówki, które razem się planuje i przygotowuje. Wszyscy dobrze czują się w drużynie. Niektórzy czują się tak po raz pierwszy w życiu.

– Gdy postaram się - mówi Piotrek - druh na pewno to zauważy. Pochwali mnie - nikt mnie dotąd nie chwalił. Od tego zaraz człowiek nabiera chęci do życia.

Czasem w drużynie „Zielony płomień" zdarza się afera. Jeden z zastępowych na przykład dwa razy uciekał. Zebrała się rada: zdjąć go z funkcji czy dać szansę, że niby do trzech razy sztuka? Ale z drugiej strony co to za harcerz, jaki daje przykład? Innym razem dwóch chłopaków pobiło w sypialni małego. Okazuje się – harcerze. Bić młodszych?! To przecież wyraźne naruszenie prawa.

Prawo harcerskie jest tak sformułowane, że każdy je dobrze rozumie. Mówi jasno jaki harcerz powinien być, a jaki być nie powinien. Nie ma miejsca na wątpliwości. Trochę gorzej z jego bezwzględnym przestrzeganiem. Tu, w Pogotowiu, wśród kolegów – harcerzy, wszystko jest jeszcze proste. Ale gdy wrócą do dawnej szkoły, do domu? Co wtedy? Wyrabianie nawyku dobrego postępowania musi potrwać. Krótki pobyt w Pogotowiu, w drużynie, to dopiero początek nowej drogi. Marzena mówi z przekonaniem: - Ja jestem już dobrą harcerką. Jestem dobra dla nauczycieli, bronię słabszych, pomagam starym. Nie kłamię. Nie palę.

Choć prawo harcerskie mówi na ten temat znacznie więcej, myślę, że akurat ona ma prawo tak o sobie mówić. Zastanawiam się też czy, gdy wyjdzie już z Pogotowia i powędruje do swojej szkoły, ktoś się nią tam zainteresuje. Czy doceni jej zapał i dobre chęci nowa drużyna, czy pomoże jej wytrwać.

Dla mnie 266 DH Nieprzetartego Szlaku „Zielony płomień" jest wspaniałą drużyną. Może powiecie, że nic tam się specjalnego nie dzieje: zbiórki,-biwaki – jak wszędzie. Jednak daje ona radość i dobro tym, którzy go najbardziej potrzebują: dzieciom, którym los odebrał DOM. Prowadzi ją **dh Waldemar Szlasa**, a opiekunką i najwierniejszą przyjaciółką harcerzy jest **pani Elżbieta Witczak**, z której inicjatywy drużyna powstała.

KRYSTYNA KLIMOWICZ
Fot. **M. Zieleniewska**

Z czterech stron świata

IX SYMFONIA NA DZWONACH

(„Kontynenty"). Mosiężna, bogato rzeźbiona konstrukcja o długości 13 m i wysokości 2,7 m służy jako „stojak" dla 65 mosiężnych dzwonów zawieszonych na 3 poziomach. Największy dzwon ma 1,54 m wysokości i waży 203 kg, najmniejszy ma pół metra wysokości. Cały ten instrument waży 2,5 tony i pochodzi sprzed 2400 lat. Został on odnaleziony w prowincji Hupei (Chiny Środkowe) w roku 1978, kiedy odkryto grobowiec z czasów Księstwa Zen.

Na dzwonach wyryto 200 znaków, będących zapisem teorii muzyki tamtego okresu. Muzyka towarzyszyła człowiekowi od najdawniejszych czasów, ale jeszcze nigdy nie znaleziono dawnego tak precyzyjnego zapisu melodii i tak szczegółowej instrukcji, tłumaczącej zasady gry na instrumencie. Odkrycie to udowadnia, że już w V wieku p.n.e. istniały w Chinach instrumenty muzyczne, na których można było wygrywać melodie zgodnie z siedmiotonową skalą (stanowiącą podłoże muzyki starożytnej Grecji i Rzymu) oraz melodie wprowadzające półtony, tzw. pieny.

Po oczyszczeniu olbrzymich dzwonów próbowano na nich grać, używając do tego celu, zgodnie z instrukcją, sześciu drewnianych młoteczków i dwu kijów – przyrządy te odnaleziono w tym samym grobowcu. Okazało się, że instrument nadal jest sprawny. W zależności od skomplikowania utworu gra na nim 5 do 7 osób. Udało się odtworzyć zarówno stare chińskie melodie, jak i zupełnie współczesną muzykę. Wydarzeniem było odegranie na tychże dzwonach ody z IX symfonii Beethovena „An die Freude".

,,To niecodzienne zjawisko przyciąga nie tylko ludzi ze świata muzycznego, ale i zwykłych turystów. Dzwony obejrzało już 1,5 mln Chińczyków i 50 tys. turystów ze 130 krajów. Niektórzy próbowali nawet grać na instrumencie.

Aby uchronić ten bezcenny skarb kultury, a jednocześnie nie tracić z niego dochodu, administracja prowincji i Chińskie Biuro do Spraw Zabytków wyasygnowało 200 tys. juanów (około 100 tys. dolarów) na stworzenie wiernej kopii. Postanowiono także do muzeum dobudować salę koncertową według dawnych wzorów architektury pałacowej. Tam mają się odbywać koncerty muzyki dawnej, a muzykanci występować będą w strojach historycznych.

Ile jest urzędów pocztowych na świecie?

Jak wynika z danych statystycznych, opublikowanych przez Światową Linię Pocztową, która ma swą siedzibę w Bernie (Szwajcaria), na świecie czynnych jest ogółem 640 tysięcy urzędów pocztowych. Każdego roku otrzymują one i wysyłają adresatom ponad 164 mld listów i pocztówek, 160 mld publikacjj,drukowanych, a także ok. 2 mld paczek. Członkami utworzonej przed 110 laty unii jest 160 krajów, w tym również Polska.

„Z głupim człowiekiem nie warto

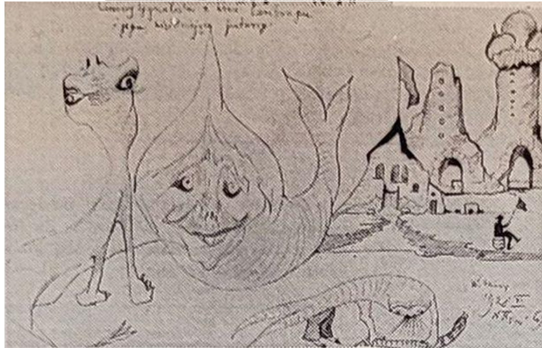
WITKACY: 1885-1985 ROCZNICA UNESCO

Bebechy won, czyli Teoria Czystej Formy

Za podstawowy problem filozoficzny Witkacy uważał Tajemnicę Istnienia, a za podstawowy obowiązek myślącego człowieka - zastanawianie się nad tą tajemnicą. Zadaniem sztuki jest pomagać mu w tym i dawać wzniosłe przeżycia. W myśl tej teorii nie jest sztuką to, co opisuje lub przedstawia zwyczajne życie. Witkacy wydał więc walkę sztuce realistycznej, psychologicznej, politycznej itd., negował tradycyjny teatr z jego akcją i bohaterami. Twierdził, że taki teatr to tylko udawanie, które nie ma nic wspólnego ze sztuką. Prawdziwa sztuka ukazuje prawdę absolutną, czyli niezależną od tzw. życiowego sensu. Powinna więc być programowo bezsensowna, wolna od zwyczajnej logiki, dziwna jak sen. Taki powinien być teatr czysty: jak najbardziej zbliżony do czystej muzyki i czystego (abstrakcyjnego) malarstwa. Ale jest to w gruncie rzeczy niemożliwe, bo jakże uwolnić dzieło z „bebechów", skoro ono właśnie z „bebechów" powstaje - z tego co autor przeżył, z jego obserwacji życia. Dramaty Witkacego, mimo niezwykłości, niesamowitości i dziwnego języka, są w gruncie rzeczy zjadliwą satyrą, a więc wprzęgnięte są w te życiowe sprawy, które oddalają od Czystej Formy. Człowiek o takiej pasji ulepszania społeczeństwa nie mógł temu postulatowi sprostać.

Teoria Czystej Formy pozostała więc w czystej teorii ale za to... urzeczywistniła się w praktyce - Czysta Poezja. Bo czymże, jeśli nie poezją są choćby imiona bohaterów Witkacowskich, jego olśniewające pomysły, przepyszne powiedzonka, rymowanki wtrącane do dramatów i cała Witkacowska zabawa - wymierzona „przeciw ostatecznemu zbaranieniu"?

Różnorodność przeżyć nigdy nie zaszkodzi,
Jeśli człek się przy tym nie bardzo zasmrodzi,
A gdy i to nawet i tak nic nie szkodzi,
Bo właściwie mówiąc, kogo to obchodzi! Hej!



Jeśli cię nic nie swędzi i nie zanadto boli.

Nie miej pretensji żadnej do najsroższej doli.

... I pierwszego z brzegu
przechodnia
Bęc przez łeb pałą
– drugiego? także bęc!
To nie jest żadna
zbrodnia –
A więc cóż to jest więc.
Nic – tak sobie bęc:
Usuwanie niepotrzebnych
gratów
Bez pomocy katów...



Jam rozmiętosił ten problem przed-wieku
I smutny jestem jak pępek w człowieku.

I przez ohydny swój niezupeł
Zawiązał on ten wstrętny supeł.



Wysoki (186), uduchowiona twarz o klasycznych, proporcjonalnych rysach i pięknych szarozielonych oczach, wyniosła postawa, fascynująca osobowość, wszystkie talenty: malarz, rysownik, powieściopisarz, dramaturg, filozof, teoretyk sztuki, badacz właściwości środków farmakologicznych, zdolny parodysta, wirtuoz fortepianu słynny z niesamowitych improwizacji, które nazywał „chlustem", korespondujący w czterech językach, miłośnik zwierząt, zwłaszcza psów, kolekcjoner lasek sławnych ludzi i ludzi o niespotykanych nazwiskach, trochę hipochondryk, szermierz higieny osobistej, uwielbiany przez kobiety, których nigdy nie całował w rękę... ▶



Jakże on klął! Jakże on pięknie klął! *Kurdypiełki zafajdziane; chram na wszystko; sakra ich pluga; to ci sturba, psia ją cholera w suchą by ją wlarł!; ty chliporzygu odwantroniony...* I nie było to ani wulgarne, ani prostackie, choć było gorszące.

Gorszył nieustannie. Zdarzało mu się szczekać, piać, miauczeć w towarzystwie. Raz w restauracji schował do portfela sznycel z jajkiem. Kiedy indziej tańczył solo na parkiecie. Dziecinną radość sprawiało mu aranżowanie głupich sytuacji, prowokowanie spięć towarzyskich i skandali, zmuszanie ludzi do dziwnych zachowań, które potem z upodobaniem obserwował. Uważał, że w ten sposób ujawnia kompleksy i snoblzmy ludzkie, zeskrobuje szminkę udawania". Z plotek i oszczerstw nic sobie nie robił w myśl niezłomnej zasady: „Rzygać mi się chce uszami, gdy słyszę słowa *opinia publiczna*". Gardził konwenansami. Pewnego razu zaprzyjaźnionej z nim damie wymsknęło się pytanie: „co u pana słychać". Natychmiast odwrócił się od niej z niesmakiem i nie chciał się więcej widzieć z osobą, która zadaje tak głupie pytania! Od przyjaciół wymagał intelektualnego poziomu - w każdej sytuacji. Najbardziej brzydził się pospolitością, miałkością, prymitywnymi rozrywkami. Uważał intelekt za jedyną cenną rzecz w człowieku, toteż potrafił zapamiętale,dyskutować o sprawach ważnych – były to tak zwane Rozmowy Istotne, do których przywiązywał ogromną wagę.

W przyjaźni był oddany i lojalny, bezinteresowny, uczciwy, prawdomówny, „nieskazitelnie dżentelmeński", co wynikało z jego wrażliwości. Nowe znajomości zawierał niechętnie, zachowywał dystans, ponieważ bał się ludzkiej niedelikatności i natręctwa. Gdy mu ktoś uchybił - nieodwołalnie z nim zrywał, czyli „likwidował": wysyłał list z wyjaśnieniem i ustaleniem obowiązujących odtąd form np. witania się z daleka oraz dołączał wiersz „Do przyjaciół gówniarzy". Systematycznie ogłaszał listę osób, z którymi aktualnie utrzymywał stosunki - według ściśle określonej, zmieniającej się stale hierarchii.

Obdarzony, wręcz obsypany przez naturę tysiącem zdolności, robił tysiące rzeczy, które zyskały mu sławę – dziś raczej tę dobrą, kiedyś złą. Obok adoracji otaczała go wroga nienawiść zgorszonych, posądzających go o wszelkie możliwe zboczenia. Uważano go za narkomana, erotomana, alkoholiką i po prostu wariata. Był nieprzeciętną indywidualnością, może geniuszem. Przeczuwał, że Przyszłość to doceni.

Gdybym napisała, że „przypadł mi oto w udziale honor uczczenia w imieniu redakcji setnej rocznicy[7] urodzin Stanisława Ignacego Witkiewicza", to nawet jeśli zabrzmiałoby to żartobliwie, ryzykowałabym, że bohater jubileuszu przewróci się w grobie. Bo wprawdzie poczucie humoru miał kolosalne, ale nie znosił pompy, nieszczerości, namaszczenia. Ktoś kiedyś z czystego uwielbienia nazwał go „Mistrzem", co brzmiało w jego uszach jak tanie pochlebstwa Skutek był taki, że „Mistrz" niemal rzucił się na delikwenta. Nie chcę się więc narażać, ale spróbuję zrobić wszystko, żebyście od dziś wiedzieli, kto zacz.

Przede wszystkim nie wolno mylić ojca Stanisława Witkiewicza z synem Stanisławem Ignacym, znanym pod pseudonimem Witkacego. Ojciec - to wybitny krytyk, pisarz, malarz, autor książki o Matejce, wydawca, tłumacz, teoretyk sztuki i - przede wszystkim - twórca tzw. stylu zakopiańskiego w budownictwie drewnianym na Podhalu, z czego jest najbardziej znany. Projektował m.in.muzeum Tatrzańskie i kapliczkę na Jaszczurówce. Do Zakopanego przeniósł się z Warszawy aby leczyć swą gruźlicę.

Tu upłynęło dzieciństwo i pierwsza młodość, a potem prawie całe życie jego jedynego, uko-

Więc tylko trochę mniej oporu.
Słuchajcie, ach, o kotki me,
Lepiej niech wszystko będzie
według wzoru.
Niż żeby miało być tak bardzo „fe"...

Ciężko jest żyć w plugawej naszej atmosferze,
Czasami, ach, wprost nawet kogoś z boku litość bierze –
Pociecha w tym, że gorzej być plugawcem, ach, samemu.
Bo nic już nie pomoże, ach, takiemu.



„Witkiewiczówka" - willa na Antałówce, projektowana przez ojca, w której Witkacy spędził dzieciństwo i potem ostatnie lata życia



Mały Staś ze swoim ojcem chrzestnym - legendarnym bajarzem Janem Sabałą. Matką chrzestną była wielka, też legendarna aktorka Helena Modrzejewska, która specjalnie na tę uroczystość przyjechała z Ameryki

gadać, więc stulcie pyski i proszę siadać!”

Mały słowniczek Witkacowski

autowitkacy - autoportret Witkacego
bezwyjśćnik - sytuacja bez wyjścia
bydlądynka - blondynka o zwierzęcych instynktach
bydłokracja - rządy prymitywów
bylecoista - zadowalający się byle czym
chudopępek - *coś* w rodzaju chudopachołka
fatszernia - tu dokonuje się fałszerstw
gębowzorca - portrecista
gębowzór – portret
gnębity i pępity - instrumenty nieistniejącej orkiestry
gwajdlak, kierdas - człowiek oddający się uciechom cielesnym
glątwa - kac
kretynowisko - teren, na którym ryją kretyni
nienasyceniec - człowiek nienasycony
psychoportki - może aluzja do „Obłoku w spodniach" Majakowskiego?
pyskofon - mikrofon, megafon
snardz - morowy facet
spłyciarz - ktoś, kto spłyca ważkie problemy
swędzipiórek - krytyk literacki
śmierdziączka - efekt niemycia się
wąparsje i wermuje - bardzo wykwintne dania
zgeneralony - powołany w generały

Bo zważcie to dobrze u siebie
Że czy ma być w piekle czy w niebie
Ni tu, ni tam się nie zbłaźni
Ten który chodzi do łaźni

O BRUDZIE
(fragment)

Są narody czyste i brudne. Powiedzmy sobie otwarcie, że należymy do tych ostatnich i starajmy się temu zaradzić.

Człowiek jest, wziąwszy go cieleśnie, dość paskudnym stworzeniem. Pewien h r a b i a (!) raniony w rękę nie odwijał jej długi czas i trzymał ją pod gumowym bandażem. Ręka zaczęła śmierdzieć. Pokazywał ją innym krzycząc: „Żadna noga tak nie śmierdzi, jak moja ręka. Niech pani powącha". I pchał obecnym pod nosy swoją wspaniałą rasową hrabiowską rękę (...).

Przyczyną przykrych zapachów ludzkości są ubrania. Daleko mniej śmierdzą ludzie dzicy, chodzący nago. A jakie wspaniałe są pod tym względem bydlęta - zawsze świeże, z doskonale wywentylowaną skórą, wydrapano, wygryzione, wylizane (...) Ogólnie wiadomo, że ręce mniej śmierdzą niż nogi - a czemu? Bo nie są zamknięte i są oczywiście częściej myte. Chodzić gołym nie można, ale wszystko można nadrobić myciem się. A więc do dzieła, brudasy, a za kilka lat ludzie w mieszkaniach swych i gmachach publicznych nie będą potrzebowali wdychiwać potwornego niepachu wydzielin niedomytej trzody ludzkiej, z czego wyniknie daleko większa wzajemna życzliwość i pogoda w odniesieniu do tzw. „innych", której brak w naszych stosunkach społecznych. Przecież w porównaniu do innnych narodów Polacy są pod tym względem wprost straszni. Ile energii idzie choćby na okazywanie sobie wzajemnej pogardy na ulicy. Nigdzie indziej tego nie ma, przynajmniej w tym stopniu. A wewnątrz gmachów stanowczo smród potęguje to nieprzyjemne zjawisko. Niestety każdy niedomyjec nie zdaje sobie sprawy, że sam jest elementem ogólnego niepachu.

Stanisław Ignacy Witkiewicz: Narkotyki. Niemyte dusze Warszawa 1975



NIEKTÓRE POSTACIE ZE SZTUK WITKACEGO

Florestan Wężymord, chuda staruszka Halucyna, księżniczka **Rozhulantyna**, poeta **Jęzory**, 10-letnia **Świntusia**, doktor **Plazmodeusz**, dyrektor **Gamracy Vigor**, **Rozkisław** - książę o bladych dłoniach, poeta **Małpigiusz Glissander** - brudny blondyn, nie ogolony, z wąsami, niańka **Afrosja Opupiejkina** - poczciwości babina, dwóch **Pneumatyków Bosych**



Z wierszy „Firmy Portretowej S.T. Witkiewicz”

Dziś albo jutro
Na bordo papierze
Muszę się uporać
Z twą mordą frajerze.

Nie jest to przyjemność duża
Cały dzień malować stróża
I za taki marny zysk
Zgłębiać taki głupi pysk.

Wierszyki, myśli, fotograficzne autowitkace oraz rysunki pochodzą z książki „Wistość tych rzeczy jest nie z świata tego" – pod redakcją Anny Micińskiej i Urszuli Kenar – wznowionej niedawno przez Wydawnictwo Literackie. Reprodukcje: **Mieczysław Włodarski**

Nie uznane dotąd kierunki w sztuce

filutyzm, na-dudka-wystrychizm, neonaciągizm, papugizm, fałszyzm, nabieryzm, oszukizm, udawaizm (odróżnić od udaizmu, czyli tego co się udaje w znaczeniu powodzenia), błaźnizm, nieszczeryzm, w-pole-wyprowadzaizm, z-mańkizażywaizm, łgarstwizm, brać-na-kawalizm, wmówizm, co-ślina-do-gęby przyniesizm, zawraco-głowizm, zawraco-gitaryzm, zawraco-kontrafałdyzm, kręcizm i krętacyzm

chanego syna Stasia, który od początku zapowiadał się wspaniale - i rzeczywiście był „cudownym dzieckiem". Ojciec zaś starał się tej cudowności nie przeszkadzać. Nie było więc żadnej szkoły („każda szkoła jest parszywa"!), tylko prywatni i nie byle jacy nauczyciele, poważne rozmowy z wybitnymi artystami i uczonymi, bywającymi u rodziców, poważne książki, ciągła zachęta do samodzielnego zdobywania wiedzy, domowe laboratoria, traktaty filozoficzne pisane w wieku kilkunastu lat, a przedtem sztuki pisane w wieku lat ośmiu i odbijane na domowej drukarence. Po tym wszystkim wykształcenie uzupełniły podróże po Europie. ..

Następnie 24-letni Staś wpada po uszy w szalony romans z aktorką, który niemal na gorąco opisuje w skandalicznej powieści jako historię dojrzewającego artysty, szarpiącego się między swym powołaniem a namiętnościami. Wynikało z niej, że miłość jest największą przeciwniczką sztuki, ponieważ „hańbi intelekt". Przeżywał wówczas duchowe rozdarcie. Wkrótce zaręczył się z córką adwokata. Narzeczona zastrzeliła się. Jakąś rolę w tej tragedii odegrał przyjaciel i rywal Karol Szymanowski, ale być może dziewczyna nie wytrzymała psychicznych napięć, w jakich żył nieustannie Witkacy. Zrozpaczony wyjeżdża do Australii z wyprawą naukową. Wybucha I wojna światowa – władze odsyłają go do Europy. On za swój obowiązek uznaje wstąpić na ochotnika do armii carskiej. W 1917 roku jest świadkiem upadku caratu. W 1918 roku wraca do Zakopanego.

Po odzyskaniu niepodległości aż szumiało w Polsce od nowych prądów, nowych „-izmów”, trwała walka o Nową Sztukę na miarę Nowych Czasów. Witkacy przez dwudziestolecie międzywojenne przeszedł samotnie jako „wariat z Krupówek", zawzięcie pisząc, malując i polemizując z kim się dało. Stworzył kilkadziesiąt dramatów z których tylko kilka zostało wystawionych, trzy powieści o samozagładzie cywilizacji i upadku sztuki, mnóstwo artykułów na temat sztuki, literatury i filozofii, rozprawę o używkach i narkotykach, których działanie i wpływ na proces twórczy wypróbowywał na sobie, socjologiczne studium stanu polskiej świadomości kulturalnoobyczajowej i wad narodowych Polaków, ogłosił Teorię Czystej Formy i traktat filozoficzny. W sumie powstało ponad 200 dzieł literackich i filozoficznych oraz kilka tysięcy obrazów i portretów. W celach zarobkowych powołał „Firmę Portretową S.I. Witkiewicz" i wydał drukiem jej Regulamin, aby było jasne czego obie strony - portretowany i portretujący - mogą się spodziewać. Ożenił się, ale nie zmienił cygańskiego, swobodnego stylu życia. Po wybuchu II wojny światowej zgłosił się w Warszawie do wojska, ale go nie przyjęto z powodu złego stanu zdrowia - i wieku - miał 54 lata. Wraz z tysiącami uchodźców wyruszył na wschód, uciekając przed wojskami Hitlera. Przeżył bombardowanie Brześcia, ogłuchł. W atmosferze grozy i walącego się świata wraz z wieloletnią przyjaciółką znalazł się na Polesiu, 18 września w lesie popełnił samobójstwo, wybierając „Jedyne wyjście", o którym pisał w niedokończonej powieści pod tym właśnie tytułem.

Te dramatyczne, niezwykłe losy były udziałem niepospolitej osobowości, bodaj jedynego u nas artysty, który żył wyłącznie twórczością, wszystko jej podporządkował.

Mam takie uczucie jak chrabąszcz, któremu by dawano końską lewatywę



„Ma se radio, ma se stylo, ma se kino, ma se daktylo, ma se brzucho, i nieśmierdzące, niecieknące ucho, ma se syćko jak się patrzy. Czego mu jeszcze trza? A sam w sobie jest ścierwo podłe, guano pogodne, przebrzydłe."
(z „Szewców")

O jakże dziwny jest świat.
Widziany przez oczy wariata,
W spojrzeniu ich, zdrowy człowieku.
Nie poznałbyś wcale świata.

„Odkryto" go po wojnę, gdy uwaga świata zwróciła się w stronę środkowej i wschodniej Europy. Dostrzeżono, że nie ma takich obaw i zagrożeń we współczesnym świecie, których Witkacy by nie przewidział. Dusił się w swoich czasach i jednocześnie lękał się trybów historii. Czuł, że postęp niesie niebezpieczeństwo uniformizacji, umasowienia, bezdusznej dyscypliny z jednej strony, a demoralizacji, rozwydrzenia i ogłupienia z drugiej. Swoje lęki wyrażał przez parodię, czarny humor, deformację słów i pokazywanie wszystkim języka. Jest w tym zaskakująco nowoczesny.

Pragnął podnieść ludzi na wyższy poziom intelektualny, zmusić ich do wysiłku myślenia o sprawach wielkich – i nie liczył się zupełnie z możliwościami odbiorców, nudząc ich często albo przerażając trudnymi wywodami. Nie był poetą, ale wszystko co robił i tworzył niewiele miało wspólnego z tak zwaną „prozą życia". Określiłabym to tak: jedną połową swej istoty był uczonym filozofem, ale druga należała z całą pewnością do poezji. Ba! Sądzę, że w poetyckim niebie duch Witkacego przebywa gdzieś w pobliżu naszego patrona. Gałczyński przejął po Witkacym pałeczkę żartownisia łamiącego konwencje, pozornie bawiącego się beztrosko, a w rzeczywistości widzącego jasno obłęd świata, tragikomiczny galimatias ludzkich losów i dziejów.



Witkacy wraz z aktorami Teatru im. Słowackiego w Krakowie po premierze „Tumora Mózgowicza" (1921). Po dwóch przedstawieniach sztuka została zdjęta z afisza. Krytycy pisali, że „powinna być włożona w spirytus i badana przez psychopatów" oraz że jest „bezwzględnym absurdem" i skandalem

Nie zabrną me twory
popod żadne strzechy,
Bo wtedy, na szczęście
żadnych strzech nie będzie.
W ogóle z tego żadnej
nie będzie uciechy,
I tylko świństwo równomiernie
rozpełznie się wszędzie.

Nie bez powodu obok naszego Szerszenia widnieje napis „Firma" – na wzór „Firmy Portretowej” Witkacego. To pomysł bliski Gałczyńskiemu – twórczość artystyczną przekornie traktować jak rzemiosło zarobkowe, skoro P.T. Publiczność sobie tego życzy... A wtajemniczeni i tak wiedzą, co tu jest żartem, a co gorzką prawdą.

I dlatego dzisiaj jest Witkacym.

Wasza Brzęczysława

„Obdarzony wybitnym poczuciem humoru; tym humorem maskował w dużej mierze swoją osobowość. Toteż kto nie znał go bliżej, dostrzegał przeważnie zawsze tylko maskę. Ta maska pokrywała dystans, który go dzielił od otoczenia; stwarzała sztuczną bliskość, której właściwie nigdy nie było i być nie mogło. Gdy maska ta czasami opadała, ukazywał się na chwilę człowiek straszliwie samotny, ponury, rozbity wewnętrznie, wstrząsany potężnymi pasjami, miotany wichrem nie znanych przeciętnemu człowiekowi uczuć metafizycznych, człowiek wspaniały, twórczy i na wskroś tragiczny".
(ze wspomnień Jana Leszczyńskiego)

Dziś... NOWE PIOSENKI

Główna Kwatera ZHP zabiega o repertuar dla szczepów i drużyn harcerskich. Tworzeniu tego repertuaru służą Festiwal Piosenki Harcerskiej i Harcerski Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej. W Siedlcach i Kielcach spotykają się przede wszystkim amatorzy i ich najlepsze piosenki są włączane do repertuarów szczepów i drużyn. Ale naprawdę fajnych piosenek ciągle mało...!!! Dlatego GK postanowiła zorganizować konkurs kompozytorsko-autorski. Protokół z posiedzenia Komisji I etapu konkursu przede mną. Oto najistotniejsze postanowienia gremium jurorskiego: po wysłuchaniu 10 piosenek (mało, mało!!!) postanowiono przyznać cztery wyróżnienia...

Zbigniewowi Piaseckiemu i Wojciechowi Fiwkowi za piosenkę „I znów lesteśmy razem"...
Krzysztofowi Pichocie i Włodzimierzowi Śclsłowsklemu za piosenkę „Siedzi kawka na kominie"...
Krzysztofowi Pichocle i Andrzejowi Jastrzębcowi -Kozłowskiemu za piosenkę „Wiersz z miłości'' oraz...
Romanowi Piechockiemu za piosenkę „Gdy za ścianą".

Laureatom konkursu gratulujemy. GK za zorganizowanie konkursu dziękujemy, wszystkio nagrodzone piosenki publikujemy. Oto pierwsza...

I ZNÓW JESTEŚMY RAZEM

Muz.: Zb. Piasecki
Sł.: J. Wojciech Fiwek

I znów jesteśmy razem,
Tak dobrze razem być
Złączeni deszczem i pogodą,
Troskami dawnych dni,
Troskami przyszłych lat,
Nadzieją gorącą, młodą.
I znów jesteśmy razem
Wszak łatwiej razem śnić
O ziemi, gwiazdach i kolorach,
Że jutro będzie dzień.
Nadziei pełen dzień.
Jaśniejszy trochę niż wczoraj.

Ref.:

Więc splećmy swe dłonie.
Niech żar naszych rąk
Przeniknie do głębi, do serca,
A potem poleci w górę pod błękit,
Na niebie zapali nam tęczę.

I znów jesteśmy razem,
Tak blisko, ty i ja.
Lęk szczęścia tli się w naszych oczach,
Ucieka ptakiem myśl,
Ucieka wiatrem szept
Nie trzeba, nie trzeba słowa.
I znów jesteśmy razem,
Wszak łatwiej razem śnić
O ziemi, gwiazdach i kolorach.
Że jutro będzie dzień.
Nadziei pełen dzień,
Jaśniejszy choć trochę niż wczoraj.

Świat Muzyki
GAZETA MELOMANÓW

Redaguje
LECH NOWICKI

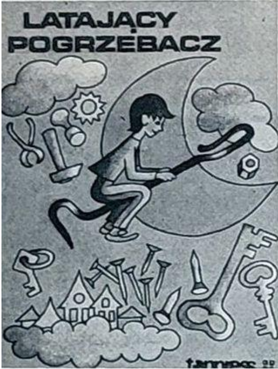
NOWE NAGRANIA TONPRESSU (cz. I)

Dawno nie anonsowałem nowych płyt firmy Tonpress, dlatego też leży ich przede mną sporo. Niektóre zapewne trafiły już do sklepów.

Dziś parę zdań o jedynej płycie długogrającej zagranicznego wykonawcy i... propozycja dla najmłodszych czytelników „ŚM". „Portrait" to tytuł bardzo sympatycznej płyty (nie wiem, czy tak o płycie powinno się pisać, ale słucha się tej muzyki z prawdziwą sympatią!) znakomitego muzyka Petera Greena, profesjonalisty pod każdym względem. Warto tę płytę mieć pod ręką i sięgać po nią w chwilach złego nastroju czy zdenerwowania. Relaksuje jak żadna inna – wierzcie mi! In The Skies, Slabo Day, A Fool No More, Gotta See Her Tonight, Walking The Road, Cryin Won't Bring You Back, The Clown, Time For Me To Go i Just Another Guy – to tytuły utworów. Życzę sympatycznego, relaksowego słuchania za jedyne... 400 złotych.

A co dla najmłodszych? Duża płyta, mała płyta i kaseta... Duża płyta to bajka L. Franka Bauma pt. „Wielki czarodziej OZ" w przekładzie i opracowaniu Antoniego Marianowicza, z muzyką Władysława Słowińskiego, w reżyserii Jana Zelnika, z udziałem m. in. Mieczysława Czechowicza, Damiana Damięckiego, Gustawa Lutkiewicza... Strona muzyczna to udział zespołu instrumentalnego pod dyrekcją kompozytora i chóru Centralnego Zespołu Artystycznego ZHP im. Władysława Skoraczewskiego przy Teatrze Wielkim pod kierunkiem Sabiny Włodarskiej. Mała płyta to bajka muzyczna „Szczęśliwa lokomotywa" z muzyką Artura Żalskiego, słowami Piotra Łosowskiego. Wśród wykonawców: Marian Kociniak, Anna Seniuk, Joanna Sobieska. I wreszcie kaseta z „Latającym pogrzebaczem" Jana Brzechwy i jeszcze jednym tytułem: „Poszła w las nauka". Opowiadają Marek Kondrat i Wojciech Pokora, który całość wyreżyserował. Muzykę skomponowali Krystyna Kwiatkowska i Bohdan Mazurek, piosenkę „Śpiewaj tak jak on" wykonuje zespół dziecięcy pod kierunkiem Romualda Miazgi.

Przyjemnego słuchania!



WIADOMOŚCI... WIADOMOŚCI...

● Ciekawe nagrania zapowiada powstałe niedawno Studio Trójki. Dobiegła końca sesja nagraniowa Wojciecha Waglewskiego, interesującego gitarzysty i kompozytora, współpracującego do tej pory z kilkoma zespołami. Ostatnio z Hołdysem, Nowickim i Morawskim. Waglewski zrealizował dla Studia Trójki autorskie nagrania opatrzone tytułami FAZA-FAZ-FA-F. W lutym zaplanowano także sesję nagraniową zespołu Ireneusza Dudka-Shakin' Dudi. Potrwa kilka dni i zaowocuje sześcioma, siedmioma nagraniami, które znajdą się prawdopodobnie na pierwszej płycie długogrającej tej grupy wydanej przez Savitor. Na początku marca wejdą do studiów zespoły. Mr. Zoob (rozmowa za tydzień) i L4, laureaci Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenki.

● Blues wraca do łask, u młodocianych fanów rzecz jasna. Podobno imprezy bluesowe cieszą się coraz większą popularnością, przybywa ich więc z roku na rok. Zakochany w bluesie red. Krzysztof Wodniczak przekazał mi informacje o zakończonym w Łodzi „Top Blues Feelingu", podobno bardzo udanym i... potrzebnym. Wystąpiły zespoły Easy Rider, Ameryka, Irek Dudek Blues Session, bracia Skrzekowie i Tadeusz Nalepa. Po Kawie, Białymstoku i Olsztynie Łódż usatysfakcjonowała „czujących bluesa". No i bardzo dobrze! Domyślam się, że impreza odbędzie się także w roku przyszłym!

● W berlińskim Pałacu Republiki odbył się koncert firmowany przez FDJ - ZSMP, Dt64 – Pr. III z udziałem zespołów Budka Suflera i Kombi. W części pierwszej Budka Suflera wykonała nowe, napisane na Festiwal Pieśni Politycznej w Berlinie widowisko Katarzyny Gärtner.

● Jeszcze nieśmiało, ale już zaczyna się mówić i pisać o poznańskiej Rock-Arenie. Szefują artystycznie tej imprezie Piotr Niewiarowski, Andrzej Marzec i Marek Wiernik. Trwają pertraktacje na temat udziału polskich wykonawców, z zagranicznych zapowiadany jest Eddy Grant.

● Interesującym się piosenką studencką polecam ciekawą książkę Jana Poprawy pt. „Zaśpiewać na barykadzie młodości". Autor omawia najistotniejsze zdarzenia w studenckim muzykowaniu w latach 1963-80, przypomina także teksty popularnych (i nie tylko) piosenek autorstwa Jana Wołka, Jacka Kaczmarskiego, Jacka Kleyffa...

● Ireneusz Dudek otrzymał Puchar Non Stopu za rok 1984. Redakcja dodaje, że „przyznając to wyróżnienie Ireneuszowi Dudkowi chciałaby też oddać należną cześć całemu śląskiemu środowisku rockowemu, bez którego w polskiej muzyce do dziś królowałby zespół No To Co".

● Piosenka „Firma Ja i Ty" w wykonaniu Krystyny Prońko i Janusza Panasewicza okazała się przysłowiowym strzałem w.dziesiątkę! Znalazła się na liście Przebojów Pr. III... Należy mieć nadzieję, że takich par jak ta skojarzymy jeszcze parę, co ożywi naszą antenę i estradę.

● Jest, na razie tylko na taśmie magnetofonowej, żeńska grupa wokalno-instrumentalna. Kiedy zobaczymy ją na estradzie - nie wiem. W TV podobno już niebawem. Na razie na radiowej antenie piosenka „Na twojej orbicie" i Mad Money.

BRAVO
ROD STEWART

Pewnego razu...

NIE WBREW, LECZ... W OKO!



Gay-Lussac stracił przy doświadczeniach chemicznych oko. Pewnego razu spotkał go znakomity kaznodzieja, członek Akademii Francuskiej, który został „nieśmiertelnym" przez protekcję.

- *Nie rozumiem* - rzekł akademik - *jak można być uczonym mając tylko jedno oko. Co można zobaczyć jednym okiem?*

- *Znacznie więcej od Waszej Ekscelencji* - odrzekł niezmieszany Gay-Lussac - *Oto na przykład ja widzę u księdza dwoje oczu, a Ekscelencja u mnie tylko jedno!*

Ludwik Józef Gay-Lussac (6.12.1778-9.05.1850) fizyk i chemik francuski, uczeń Bertholleta, profesor chemii w Szkole Politechnicznej w Paryżu. Pracował nad termodynamiką gazów, wraz z Humboldtem badał magnetyzm ziemski. W 1807 r. otrzymał metaliczny sód i potas, w 1808 bor, w 1811 cyjanowodór. Zapoczątkował objętościową analizę ilościową przez miareczkowanie. W1827 dopracował metodę odzyskiwania tlenków azotu z produkcji kwasu siarkowego metodą komorową i zastosował ją we własnej fabryce.

(kg)

UŚMIECH NUMERU

PAN MĄDRALA chce koniecznie zrobić zdjęcie swojemu nieznośnemu najmłodszemu synkowi. Mówi mu, że zaraz z aparatu wyfrunie ptaszek, robi pocieszne miny, błaznuje - wszystko na próżno. Najmłodszy Mądrala mówi w pewnym momencie:

- Tato, po co te ceregiele?! Lepiej nastaw przesłonę na „osiem", bo prześwietlisz błonę!

ŚWIAT MŁODYCH
HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW
NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561
UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 24 (3954)
wychodzi: wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046 PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul.Mokotowska 24, 00-561 Warszawa
ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).
REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny) Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (z-ca red. nacz.), Teresa Maciszewska, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (z-ca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekr.redakcji).
TELEFONY: Red. Naczelny 21-15-61. Sekr. redakcji 28-25-48.
Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11-15).
TELEX 81-36-58
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.
WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch'" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 03-965 Warszawa, ul. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.
Opracowanie graficzne:
Marlena Hanke
Opracowanie techniczne:
Barbara Zając
Korekta: Irena Ochrymowicz



Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego
Nr zam. 497/G. N-25
Nakład 500 000



Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Uwaga, dzisiaj mamy „kobrę"; tylko liczbową co prawda, ale nie wiem, czy tak łatwo każdy sobie da z nią radę. Więc dla rozgrzewki można zacząć rozwiązywanie od tajemniczych działań, a łamigłówki bardziej skomplikowane – jak np. 61 liczb – zostawić na później. Do zobaczenia w przyszłą sobotę!

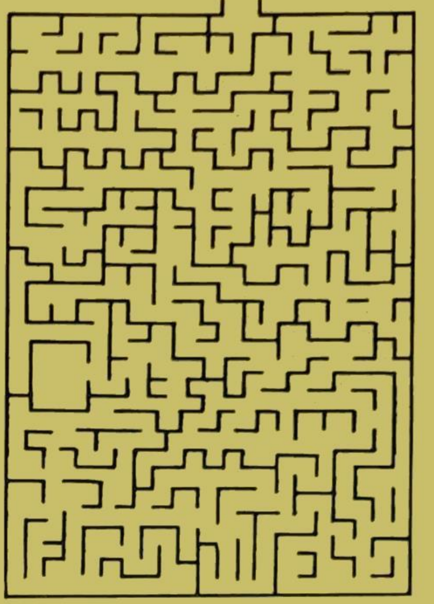
BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry

61 LICZB

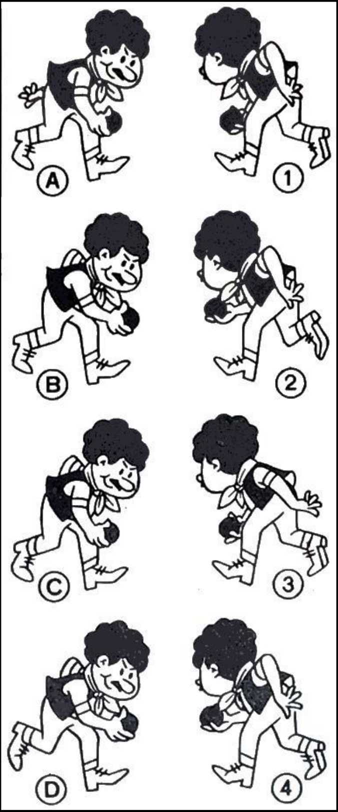
Dziś - zamiast punktów - będziesz łączył ze sobą kolejne liczby od 1 do 61, by wyczarować sobie zimowy obrazek. Tę łamigłówkę pożyczyłem z gazety „Trommol", czasopisma pionierów z NRD.

MINUTOWY LABIRYNT

Masz minutę na to, by bezbłędnie pokonać ten labirynt i dostać się do prostokątnej komnaty. Radzę ci najpierw chwilkę popatrzeć uważnie na układ korytarzy, a potem ołówek w rękę i w drogę! Pomylić się możesz tylko raz...



TWARZE I PLECY



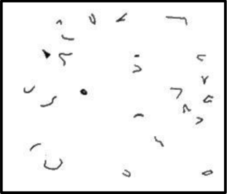
Biegnące ku sobie „pary" wcale nie pasują do siebie. Mylisz się twierdząc, że nie ma różnic; są i to spore: „Twarze" czyli przednie strony postaci trzeba dopasować do „pleców" czyli do postaci widzianych z tyłu. Za tydzień znajdziesz właściwe rozwiązanie, które będziesz mógł porównać z Twoją odpowiedzią.

TAJEMNICZE DZIAŁANIA

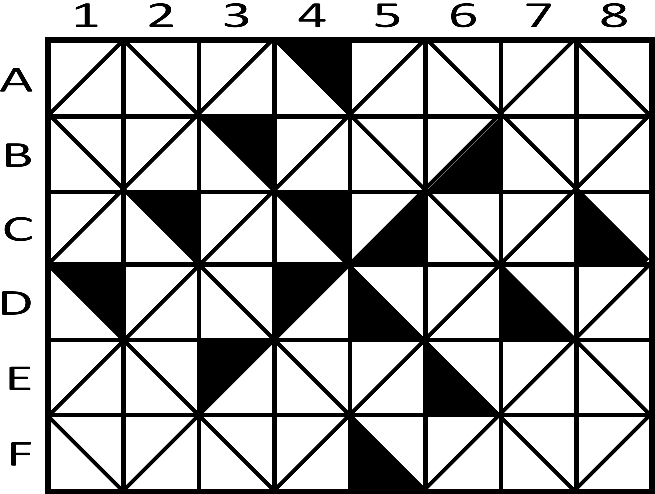
W tym układzie rysuneczków zaszyfrowane są matematyczne działania na liczbach. Każdy rysuneczek, to jedna cyfra. Powtarzające się w tym układzie takie same rysunki oznaczają powtarzające się takie same cyfry. Działania wykonujemy, zgodnie z ich znakami, zarówno w kierunku poziomym, jak i pionowym. A teraz już start!

ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:

KTÓRY KLUCZ: tylko klucz 5. 25 SZCZEGÓŁÓW: rozwiązanie na rysunku. ZADANIE-BŁYSKAWICA: 16 dni.



Zadanie premiowane nr 514 KRZYŻÓWKA MOZAIKOWA



Odgadnij wyrazy o podanych znaczeniach i wpisz je do diagramu tak, aby w każdym polu trójkątnym znalazła się jedna litera. Rozwiązanie prześlij w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 514".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: A) ciastko z Torunia – płytkie miejsce w rzece, B) siedmiobarwny łuk na niebie – trudno dostępne miejsce w puszczy; matecznik – cięgi; chłosta, C) od stycznia do grudnia – ojciec literatury polskiej – brat Kaina, D) planeta lub pierwiastek chemiczny – kawał lodu na rzece – angielska miara powierzchni gruntu, E) uszkodzenie ciała – sąsiad Gawła – deska z wiązaniem, F) dowcipniś, żartowniś – wysokie siodło z szerokimi drewnianymi łękami.

PIONOWO: 1) pierwsze nad parterem – warzywo na barszcz, 2) miasto w wój. gorzowskim, nad Iną – kłęby pyłu, śniegu unoszące się w powietrzu, 3) litera grecka – okrągła w cyrku – słup z zaostrzonym końcem wbity w ziemię, 4) gwiżdżący ptak – oblicze, 5) roślina, z której wyrabia się krople żołądkowe – miasto, w woj. Suwalskim, 6) pułapka na muchy – jeden ze znaków zodiaku – część pasieki, 7) imię Łęckiej z „Lalki" Prusa – gorącokiwisty, szybki koń wierzchowy, 8) stary, cenny przedmiot – część diagramu krzyżówki.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 508 z 3 numeru „Świata Młodych" z dnia 1985-01-05.

Brzydota, szkodnik, Morawski, cyrograf, internat, zarodnik, karawana, chlorany, bretnale, komandor, krakanie, narożnik.

Nagrody wylosowali:

Konrad Biestek - Wieliczka, Anna Drozdowska - Olchowa, Amelia Fidzińska - Głogów, Tomasz Juszkiewicz - Szczuczyn, Barbara Kurczab - Zamieście, Jacek Polakowski - Olsztyn, Karina i Monika Szewczyk - Rybnik, Jolanta Szychowska - Lipce Reymontowskie, Beata Świerzko - Międzyrzecz Wlkp., Paweł Woś - Tychowo.

jego imienia, stał się Chłopakiem od Starszej Pani, tym, który przy niej pozostał, kiedy zlikwidowano rodzinny dom dziecka, bo nie było już pełnej rodziny po śmierci pana Achremowicza. I wszyscy go znali. Chłopaka od Starszej Pani, gdyż pozostał. Nie odpowiadał na pytania i wyglądało na to, że jest dziwny albo nienormalny.

Dzieci zaczęły się go trochę bać. Ja także. Omijałam z daleka dom Starszej Pani, choć droga ze szkoły do naszego domu prowadziła właśnie tamtędy. Wolałam chodzić naokoło, byle nie zbliżyć się do tamtych miejsc, tym bardziej że z domem i ogrodem Starszej Pani sąsiadował ogród mojego ojca, ogromna, dzika, tajemnicza i nieznana przestrzeń otoczona wysokim, szczelnym i mocnym parkanem, nad którym chwiały się czuby wielkich drzew. Ktoś mi powiedział, że to ogród mojego ojca, a ja w to nie chciałam uwierzyć, bo myślałam, że mój ojciec nigdy nie istniał. Ktoś mi powiedział, że ogród jest zdziczały, a od roku zupełnie opuszczony, gdyż umarła matka mojego ojca, czyli moja druga babcia, a jej mąż umarł jeszcze wcześniej, przed moim urodzeniem.

Maleńki dom przy ogrodzie zagradzał przejście i stanowił jedyną drogę prowadzącą do środka. Miał dwa okna przysłonięte zmurszałymi okiennicami. Wydawało mi się. że przez szpary można by zajrzeć do środka, ale bałam się to zrobić.

Chłopaka widywałam tylko czasami i z daleka. Zawsze niósł siatki z zakupami i zawsze wydawał mi się przygarbiony. Kiedy przesuwał się na krańcu którejś z uliczek, gdy widziałam go z okien sklepu albo z ulicy – w sklepowym tłumku, zastanawiałam się, co on i Starsza Pani robią w swoim domu. I wtedy wzdrygałam się tak, jak Chłopak się wzdrygał, ilekroć Starsza Pani go dotykała, stojąc w bramie, kiedy zabierano jej dzieci.

Potem poznałam go lepiej. We wrześniu nie przyszedł do szkoły i dyrektor kazał mojej mamie sprawdzić, dlaczego Chłopak opuszcza szkolne zajęcia. Wybrałyśmy się do domu Starszej Pani przed wieczorem i stukałyśmy długo, ale nikt nie otwierał. Obeszłyśmy dom dookoła i mama pokazywała mi róże starszej Pani, które kożuchem pokrywały niemal całą powierzchnię ogrodu, a potem stukałyśmy w okno, i znów do drzwi kuchennych, aż wreszcie moja mama nacisnęła klamkę i drzwi ustąpiły.

Znalazłyśmy się w kuchni. Chłopak od Starszej Pani siedział przy stole, w piecu palił się ogień, a na piecu stał parujący garnek i wydawał zapach duszonego z grzybami mięsa.

Chłopak chyba nas nie widział. Siedział przy stole, przed sobą miał otwarte książki, a kiedy się zbliżyłyśmy, okazało się, że to podręczniki do ósmej klasy.

- Co się stało? Nie usłyszałeś pukania? - spytała moja mama.

Chłopak podniósł głowę a ja prędko się cofnęłam. Ani na chwilę nie puściłam ręki mojej mamy, ale teraz wydawało mi się, że lepiej ją puścić, byle znaleźć się dalej od spojrzenia Chłopaka.

- Nie mogłem - powiedział.
- Czego nie mogłeś?

Głos mamy zabrzmiał ostrzej.

- Nie mogłem.

Mama patrzyła na niego przez chwilę, potem spojrzała na garnek, jakby w nim mogła znaleźć wytłumaczenie, pociągnęła nosem i wzruszyła ramionami.

- Dlaczego nie przychodzisz do szkoły?
- Nie mogę.
- To twój obowiązek.

Nie odpowiedział.

- Gdzie jest pani Achremowicz?

Ciągle milczał.

- Odpowiedzieć chyba możesz?

Wyglądał tak, jakby naprawdę zastanawiał się, czy może. Odrzucił z czoła kosmyk włosów i spostrzegłam, że chyba nie strzygł się od wielu miesięcy i ciągle zastanawiał się nad pytaniem mojej mamy, a potem bezdźwięcznie przyznał:

- Może mogę.
- Jest w domu?

Znów się zastanawiał.

- Chyba jest.
- Prowadź.
- Nie mogę - powiedział i zwrócił wzrok na książki. Ale wydawało się, że powoli odżywał, bo po chwili zdobył się na niewielką inicjatywę: - Ona jest tam - dodał i ledwie zauważalnym skinieniem wskazał wewnętrzne drzwi.

Cdn.



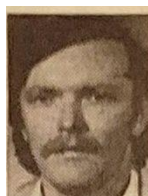
NAJKRÓTSZA HISTORIA WYNALAZKÓW

20

CO DALEJ?

BOLESŁAW ORŁOWSKI - TEKST

RYSUNKI - TADEUSZ RACZKIEWICZ



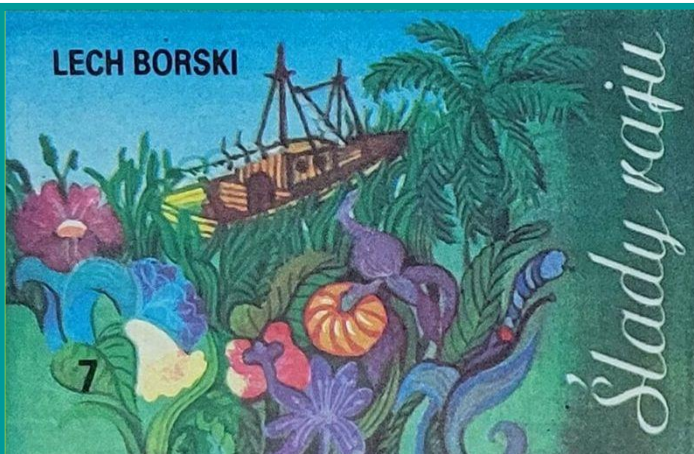
Człowiek współczesny, uzbrojony w nowoczesną naukę i technikę, dąży do jak najlepszego zagospodarowania swojej planety. Marzy o rozmaitych fantastycznych pomysłach, które w przyszłości zmienią oblicze i klimat Ziemi. Wiele z nich zostanie z pewnością kiedyś urzeczywistnionych.

Ale w naszych czasach dostrzegamy też wyraźniej niż kiedykolwiek, że postąp techniczny - obok korzyści i dobrodziejstw - przynosi ludzkości równjeż szkody i niebezpieczeństwa. Już dzisiaj w wielu rejonach świata przemysł stworzył poważne zagrożenia dla przyrody i dla zdrowego człowieka. A wszystko wskazuje na to, że w przyszłości może być pod tym względem jeszcze gorzej.

Należy jednak ufać, że nasz pomysłowy i przedsiębiorczy gatunek - który potrafił wymyślić i stworzyć tyle wspaniałych rzeczy - rozwiąże pomyślnie wszystkie problemy Ziemi. A kiedyś w przyszłości nasi odlegli potomkowie, dysponujący środkami technicznymi których nie sposób dziś sobie wyobrazić, opanują również inne, pozaziemskie światy i będą je przekształcać zgodnie ze swymi potrzebami i wolą.

Do tego wszystkiego, dojdzie kiedyś najprawdopodobniej... oczywiście pod warunkiem, że nasz pomysłowy i przedsiębiorczy, gatunek nie użyje wcześniej potężnych, dostępnych mu środków do zniszczenia się nawzajem.

KONIEC



Ktoś za moimi plecami szepnął:

– To nieludzkie.

A w ogrodzie darła się kobieta:

– Czekolada. Kto chce czekoladę?

Kobieta powoli, metodycznie zbliżała się do tylnego ogrodzenia. Mężczyźni posuwali się po bokach, milcząco i czujnie, a potem jeden z nich skoczył i gestem jednocześnie brutalnym i czułym uniósł w górą małą figurką, a wtedy do krzyków kobiety dołączył przerażony pisk dziecka.

Ludzie zafalowali, ale milczeli. Kierowca jeszcze bardziej wciągnął głową w ramiona, a potem nagle wyprostował się i spojrzał na nas.

– Ludzie, to konieczne! Nie będą miały krzywdy.

Czekał chwilę i znów zaczął usprawiedliwienia, jakby ktoś ich od niego żądał:

– Ta pani nie dałaby rady prowadzić domu. Ludzie! Będzie im dobrze.

Jeden z polujących na dzieci mężczyzna prowadził do mikrobusu pięcioletnią dziewczynkę, miała niebieskie, puste oczy i różową, odświętną sukienkę. Płakała cicho, a kiedy stanęła przy samochodzie, zwróciła się do Chłopaka:

– Adam!

Nie popatrzyła na Starszą Panią.

– Nie ruszaj się - odezwała się Starsza Pani i Chłopak opuścił głowę, i nie patrząc na dziewczynkę mruknął:

– Nie mogę.

Dziewczynka odwróciła się od niego i weszła do mikrobusu. Po chwili nadszedł drugi mężczyzna, także z dziewczynką i ona również powiedziała:

– Adam!

A on powtórzył:

– Nie mogę.

Później mikrobus był pełny, ale wcześniej każde dziecko powiedziało coś do Chłopaka, a on odpowiadał:

– Nie mogę.

Widzieliśmy, jak kobieta w środku samochodu rozdaje dzieciom czekoladę i dzieci brały, i widziałam ich oczy, patrzące na nas z lękiem, ale i z ciekawością, bo już staliśmy się dla nich obcymi ludźmi, a potem silnik zawarczał głośniej i mikrobus wycofał się, zawrócił i odjechał, a Starsza Pani wyciągnęła rękę do tyłu, szturchnęła Chłopaka, sprawdziła, czy naprawdę go jej zostawili i powiedziała:

– Zamknij bramę.

A on odpowiedział:

– Nie mogę.

Wtedy poruszył się Mrozicki. Zaczął zamykać bramę. Chłopak doskoczył do niego, ale Mrozicki krzyknął:

– Odsuń się.

I Chłopak odsunął się, a Mrozicki zamknął bramę i wrócił do nas przez furtkę.

– Chodź – powiedziała Starsza Pani do Chłopaka, a Chlopak odparł:

– Nie mogę.

I warował przy bramie długo, wszyscy się już rozeszli, a on warował, jakby czekał, że dzieci wrócą. I wieczorem jeszcze warował.

Potem przez wiele dni nie widzieliśmy Starszej Pani Chłopak załatwiał sprawunki w sklepie i Chłopak pracował w ogrodzie. Czasem ktoś do niego zagadał, ale Chłopak nie odpowiadał. Szybko zapomnieliśmy

Dokończenie na str. 7